Przegląd Kościelny

Nr. 6. Poznań, 10 Sierpnia 1882. **Rok IV.**

„**PRZEGLĄD KOŚCIELNY**" wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na cało Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi $1^1/_2$ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Wielkość moralna Papieztwa.

(Papież i Anglia).

(Dokończenie).

Dalsze jeszcze znaczenie uznania moralnéj potęgi Papieży ze strony Anglii formułuje Biskup jak następuje:

„Wpływy te działają nie tylko we wnętrzu naszego państwa, lecz także na granicach i wybrzeżach sąsiednich krajów. Spostrzegać się dają często po za granicami naszego własnego państwa i skutecznie przyczyniają się do jego bezpieczeństwa i spokoju. Granice nasze nie są przecież wszędzie zabezpieczone. Są one często ogołocone z wszelkiéj obrony. Pomiędzy najpotężniejsze wpływy, istniejące wszędzie we wnętrzu państwa i na jego granicach, zaliczać należy wpływ księży, misyonarzy, Biskupów katol. Kościoła, którzy wszyscy poddani są władzy Stolicy św. Musi to więc dla zdrowego rozumu ludzkiego jasną być rzeczą, że przywrócenie przyjacielskich stosunków pomiędzy rządem naszego państwa a Stolicą ś. dla jego interesów jest nadzwyczaj korzystnem. Podczas gdy europejskie narody coraz bardziéj się zbroją i armie swe powiększają, czyżbyśmy my nie mieli przynajmniéj wzmacniać i zabezpieczać naszych sił moralnych? Podczas gdy Rosya, Niemcy, Francya i Włochy znajdują się wciąż w stanie niepokoju, wzburzenia i agitacyi, gdyż rządząc despotycznie pomiatają wolą Papieża: rząd tego państwa spełniłby akt wielkiéj mądrości, gdyby uznał tę władzę, któréj zniweczyć nie zdoła i którą niemylnie spotykać będzie na wszystkich krańcach i w różnych częściach swego państwa."

Następnie wyjaśniając dokładnie wewnętrzne, prawnopaństwowe, jak i polityczne znaczenie takiego kroku, powołuje się Biskup, w celu potwierdzenia swego zdania, na długoletnie pojęcia i zapatrywania rządu angielskiego, zwłaszcza lorda Landsdowne, a nawet samego Gladstone'a lub w bliskich stosunkach z nim pozostającego przywódzcy stronnictwa whigów, wypowiedziane w bardzo poważnym organie liberalnym. Podczas gdy oświadczenie lorda Landsdowne ściśle i dobitnie streszcza politykę, jakiéj się trzymała Anglia w obec Stolicy św. aż do niedawnego czasu, niemniéj wyrzeczenia innych mężów stanu interesujące podają szczegóły z historyi angielskiéj dyplomacyi wobec Papieża.' Biskup Vaughan tak przedstawia obecne stanowisko téjże dyplomacyi ze strony zasadniczéj:

„Uznanie, zaproponowane dzisiaj rządowi angielskiemu, nie jest ani oznaką jego niższości, ani też jakimkolwiek znakiem jego podległości i posłuszeństwa. Nie stawia ono wcale za warunek przyjęcia katolickiéj nauki. Obydwie władze, duchowna i świecka, są dziś i będą w przyszłości zawsze niezawisłemi władzami, każda w swéj sferze. Przez uwierzytelnienie urzędowego agenta przy Watykanie rząd w żaden sposób nie wyda protestantyzmu tego kraju na pastwę; po prostu tylko stawi się w położenie, że będzie mógł rokować z Papieżem, ilekroć będzie miał przekonanie, iż moralny wpływ Głowy katol. Kościoła jest korzystny dla pokoju i przynieść może pożytek jakiéjkolwiek części państwa. Na tem stanowisku interesów państwa stał rząd naszego kraju przez długi szereg lat i konsekwentnie według tego działał aż do niedawnego czasu. Powody, przemawiające za związkiem ze Stolicą św., można streścić w następujących słowach mądrego i szlachetnego lorda Landsdowne: «Lord Palmerston oświadczył formalnie w depeszy do lorda Normanby, że zwierzchnicza władza Papieża jest czemś odrębnem w swym rodzaju i ze względu na powagę różni się zupełnie od wszystkich katolic. mocarstw na świecie: że Papież jako władzca doczesny jest mocarstwem czwartego lub piątego rzędu, lecz jako zwierzchnik duchowny nietylko pierwsze zajmuje miejsce, lecz jest mocarzem, z którym się nikt na świecie równać nie może, gdyż nie na jeden pojedyńczy kraj, lecz na wszystkie kraje Europy wywierać może wpływ, nie mający sobie nic równego.»

„Następujące świetne słowa pewnego przywódzcy ludu zapewne niejednemu z pomiędzy was będą znane. Brzmią one: «Ci, którzy w mowie będącemu projektowi się opierają, są przekonani, iż zamierzano coś niesłychanego dokonać, poddać się Papieżowi. W istocie zaś obecny stan rzeczy jest nowy, gdyż przez długie lata, przed zaborem Rzymu przez Włochy, istniały przyjazne stosunki i związki rządu angielskiego ze Stolicą św. W czasie, gdy Anglia i Hanower jednego miały monarchę, poseł hanowerski w Rzymie służył za łącznik pomiędzy Papieżem a naszym krajem. Po śmierci Jerzego IV uznano za konieczne nowy zaprowadzić system. Zamianowano dyplomatycznego agenta, który spokojnie i pocichu czynił wszystko, co było niezbędnem, aby rządy obydwa o zapatrywaniach się obustronnych na wszelkie kwestye wzajemnych interesów informować. System ten trwał do r. 1870 i dobre oddawał usługi, trudno przeto zrozumieć wzburzenie, wywołane przez ideę, że powrócenie doń może przynieść korzyści. I odarty ze swych państw Papież pozostaje zawsze wielką potęgą w świecie; i skoro tylko udowodnić można, że kraj, zawięzując bezpośrednie stosunki, zyskać coś może, to musi zapora, przeszkadzająca chwilowo przywróceniu dyplomatycznych stosunków, być zerwana. Usiłowanie postawienia Papieża w jednym rzędzie z Szeikiem-ul-Islam lub z prezydentem wesleyańskiéj konferencyi nie zasługuje na żadną poważną odprawę.... Gdyby sułtan złożony był z Kalifatu a szeryf z Mekki na jego wstąpić miał miejsce, czyżby rząd indyjski nie rozporządził stósownych środków, aby się mógł informować każdéj chwili o tendencyach, opinii i stanie umysłów, panujących w środkowym punkcie Islamu? Papież jest czemś więcéj, jak czysto duchownym

wpływem, a fakt, że miliony poddanych królowéj uważają sobie za najświętszy obowiązek posłusznymi być jego powadze, zdaje nam się być aż nadto wystarczającym powodem, aby z nim przyjazne zawiązać stosunki.»

Tak przemawia zdrowy rozum ludzki w *Manchester Guardian*, dzienniku barwy zupełnie liberalnéj, z którego doktrynerskiemi zdaniami pod względem religijnym i niejednym innym katolik zgodzić się nie może, pismo, które do katolickiego Kościoła jako takiego żadnych nie ma sympatyi. Jeśli nam ta mowa mimo to wydaje się szlachetną, to powód leży po prostu w tem, żeśmy tak odwykli słyszeć głos zdrowego rozumu z tego obozu; że tutaj napotykamy ową jasność prawdziwie politycznéj myśli i woli, która się nie pozwala owładnąć nienawiścią ku religii i głupotą bezbożności; ponieważ tutaj spotykamy ową zasadę żywotną mężów stanu, że rząd jest dla wszystkich swych poddanych i ich interesów, a nie dla pojedyńczéj egoistycznéj kliki lub sekty; i że widzimy tutaj odwagę polityczną, która prawdziwych interesów państwa i ludu nie poświęca uprzedzeniom lub ambitnéj żądzy panowania. Jeśli *Manchester Guardian* sąd swój o opozycyi, powstałéj przeciwko projektowi rządowemu, w końcu w ten sposób streszcza: „Przeszkody prawdziwéj szukać należy w uprzedzeniach Anglików; lecz jest to siła, która wnet swą energią straci, i to nas pociesza“ — to przedstawił położenie w jak najprawdziwszem świetle.

Koniec mowy Biskupa Vaughana podajemy w zupełności, gdyż tu przemawia Anglik z całą gorącością swego patryotyzmu.

„Mówiłem o téj kwestyi jako Anglik, gdyż kocham ojczyznę; mówię i sądzę, że nasze państwo nie tylko jest największe, jakie kiedykolwiek istniało, lecz także przynajmniéj w chwili obecnéj, jest najrozsądniejsze i najdobroczynniéj działające dla rodzaju ludzkiego na szerokiéj powierzchni ziemskiego koliska. Państwo to ma różne grzechy do opłakania i zbrodnie do odpokutowania. Któżby ich nie miał? Lecz zważając na wszystko, nie masz żadnego innego państwa, któreby tyle popędów, tyle woli miało do dobrego. Nie ma narodu, któryby w całéj swéj tradycyi mniéj się utrzymywał fizyczną i materyalną siłą a opierał się więcéj na moralnéj potędze. Pragnę gorąco, aby wielkie i szerokie podstawy naszego rządu i państwa się rozszerzyły, umocniły, coraz głębiéj się utwierdzały. Wiem, jaką życzliwość i miłość żywi w sercu Ojciec św. dla tego państwa; wiem to nie tylko z jego urzędowych i publicznych manifestacyi, lecz osobiście z prywatnych audyencyi, jakie mi udzielić raczył. Jakkolwiek nie przyszło do przywrócenia dyplomatycznych stosunków, to jako Anglik byłbym się niezmiernie radował, gdyby się to było stało, nie tylko dla tego, że Papież był zawsze przyjacielem i ojcem tych, którzy cierpią i ucisk znoszą, lecz i dla tego, że był zawsze mocnym jak skała i najgłębszym fundamentem wszelkiéj zasady powagi pod politycznym względem i ponieważ podporą zostanie, na którą spuścić się można i zaufać zupełnie, wszystkich sprawiedliwych rządów. Podczas gdy bałwany materyalizmu i ateizmu uderzają o trony najpotężniejszych monarchów, ramię królowéj, która berło dzierży w państwie, nie będzie zaiste mniéj mocne, imię jéj z pewnością nie będzie mniéj uwielbiane, gdy rząd jéj w interesie państwa zawiąże grzeczne i niezawisłe stosunki z Papieżem.“

Nie ulega wątpliwości, że wiele jest prawdy w tych wywodach Biskupa, że w obec społeczeństwa angielskiego, chcąc mu zalecić bliższe i serdeczniejsze stosunki z Stolicą Apostol., coby tak korzystnie oddziaływało na rozwój wiary katol. w téj Anglii, w któréj tak potężny objawia się ruch ku katolicyzmowi — nie mógł Biskup inaczéj przemawiać, jak tylko wynosić potęgę sił moralnych, która w Namiestniku Chrystusowym najwyższego ma przedstawiciela. Nie miał tedy powodu wskazywać na ciemne strony polityki angielskiéj, skalanéj ohydnym egoizmem kramarskim. Boć że nie samemi moralnemi siłami utrzymuje Anglia ludy, nad któremi panuje, w uległości, że je brutalną siłą gniecie, to świadczy krwią pisana przez tyle wieków historya Irlandyi, świadczy jéj polityka kolonialna, mająca nie zawsze humanitarne i cywilizatorskie cele na oku, lecz przeważnie wyzyskiwanie ludności tych krajów; — świadczy jéj panowanie w Indyach, a nadto wszystko haniebny handel opium z Chinami, do którego nawet siłą oręża zmuszała Chiny i który najgłówniejszą jest przeszkodą do rozwijania się chrześciaństwa w cesarstwie niebieskiem: — świadczy w ostatniéj chwili egoistyczna polityka w Egipcie i barbarzyńskie zburzenie jednego z najpiękniejszych miast na Wschodzie, Aleksandryi. Lecz jeżeli Anglia ma ciężkie grzechy, jeśli „ludzkość i kultura,“ w których imieniu wszędzie występuje, jest często obłudną maską, pokrywającą egoistyczne dążności, to winą tego jest zatruty duch narodu przez zadławienie religii katolickiéj.

Anglia ma ciężkie grzechy na swem sumieniu, mimo to przedstawia widowisko, na które Biskup Vaughan z takim przyciskiem wskazuje, że podczas gdy państwa kontynentalne trawią się i niszczą w nienawiści i walce przeciw Kościołowi, oraz w rosnącéj niesłychanie materyalnéj sile, Anglia trzyma się silnie starego systemu z moralnemi czynnikami — widowisko, nad którem warto zastanowić się głębiéj. Wszelkie owe wolności, których zbudowane w duchu rewolucyi z r. 1789 kontynentalne konstytucye na swą zgubę nadużywają, widzimy w Anglii pielęgnowane i hodowane wielką siłą tradycyjnego życia konstytucyjnego jako wysoce konserwatywną podstawę całego życia publicznego aż do téj chwili. Jest to widowisko niesłychane, że Anglicy, odrzuciwszy w 16 wieku powagę katol. Kościoła, w swem publicznem życiu wielkie zarysy organizacyi z swéj katolickiéj przeszłości zachowali i wiernymi jéj pozostali, chociaż we wrogiéj nienawiści ku Rzymowi trwają. Jest to opatrznościowy rys w ich historyi, który w charakterze narodu znajduje silne oparcie. Czem w starożytnym świecie był polityczny geniusz Rzymian, tem jest w nowoczesnéj historyi owa wielka siła wytrwałości i stałości przy politycznych tradycyach przeszłości. Tem się tylko wyjaśnia dziwne na pierwszy rzut oka zjawisko, że cały naród — jedyny znany, — który w swych prywatnych obyczajach i religijnem życiu przebył tak głęboko sięgającą rewolucyą, w swem zdrowem politycznem życiu i wszystkich szlachetniejszych, lepszych jego objawach zachowuje do téj chwili wszystko, co wieki katolickie i nauka katolicka, którą do dziś jeszcze odrzuca, zaprowadziła. Fakta pokazują, że religijna rewolucya, jaką Anglia przeszła, pozostawiła głębokie ślady w życiu publicznem; rewolucya ta może pewnego dnia jak w innych krajach tak i w Anglii wydać zgubne owoce. W każdym razie są w tym narodzie takie zasoby moralnych sił, objawiających się zwłaszcza w silnym pociągu do wiary katolickiéj, że mimo tylu zbrodni i grzechów, tysiąckroć więcéj budzi on sympatyi, aniżeli inne, które kroczą również na czele cywilizacyi, a przedewszystkiem ma źródło, w którem ten duch dawny szlachetny i rycerski jak Feniks z popiołów odnowiony wyjść może.

Właśnie te niedoskonałości, błędy i grzechy, jakie ciążą na Anglii, pochodzą i groźny swój charakter wzięły od reformacyi, jak to Cobbet, Lingard i inni dawno udowodnili. Co do egoistycznego i utylitarnego charakteru tego kraju w gonieniu za materyalnemi interesami, to wybitna skłonność Anglika do bogactwa i dobrobytu, zamiłowanie polityki utylitarnéj, nieugięty upór starosaskiego zmysłu niepodległości, w połączeniu z absolutystycznemi skłonnościami normańskiego chara-

kteru znajdywały się często w walce z wymogami kat. wiary i powagi Kościoła w przebiegu dziejów Anglii; lecz dopóki Anglia była katolicką, dopóty wielkie cnoty przeciwważały i osłaniały te ujemne strony charakteru. Dopiero gdy skutkiem niecnego czynu Henryka VIII i Elżbiety owładnął ją protestantyzm, zajęła miejsce popędu miłosierdzia i miłości bliźniego w charakterze narodu żądza pieniędzy i dobrobytu. Im więcéj ta żądza stawała się prawem i opanowywała wszelkie socyalne stosunki tego ludu, tym zgubniéj przekształcało się polityczne i socyalne jego życie. Dzisiaj oprócz innych niepochlebnych cech charakteru angielskiego widzimy w wielkiem brytyjskiem państwie niejako dwa obce i wrogie sobie narody: ubodzy i bogaci. Pauperyzm przybrał w Anglii takie rozmiary i postać, takie straszne i chroniczne spustoszenie sprawia, jakich kontynentalne kraje nie znają. Protestantyzm wygładził tak bardzo chrześciańską miłość z pojęć warstw zamożniejszych, że prawie sądzić można, iż źródło jéj zupełnie wysuszył. Co obydwa te narody jeszcze łączy, to wielka siła złożonéj w konstytucyi kraju solidarności Staréj z Nową Anglią. Można dzisiaj bezpiecznie powiedzieć, że jeśli Anglia w katolickim Kościele nie odnajdzie staréj miłości do ubóstwa i ubogich, to największy, najmocniejszy i najbezpieczniejszy ze wszystkich dziś jeszcze istniejących politycznych gmachów Europy w gruzy zapadnie pod uderzeniami bałwanów radykalizmu i dawnego angielskiego chartyzmu. Jeśli to przesilenie nastąpi, które bez znużenia przygotowują liberali angielscy swem nierozsądnem wstrząsaniem starożytnych i czcigodnych instytucyi kraju — wtedy wszystkie kombinacye moralnych wpływów żadnego nie będą miały znaczenia; społeczny rozstrój pochłonie i pogrzebie wiekową wielkość Anglii.

Z drugiéj strony jednak trzeba za Kardynałem Manningiem (w piśmie przeciw Gladstonowi) powtórzyć, że lud angielski w swych prawach zasadniczych i zwyczajach publicznego życia tak dobrze zachował charakter wieków katolickich, że gdyby jutro Anglia do rzymsko-katolickiéj wiary powróciła, natenczasby jéj polityczno-socyalne położenie powróciło natychmiast i samo z siebie na istotne podstawy katolickich wieków i znalazłyby się wystarczające i silne środki do pokonania objawiających się w jéj łonie groźnych przesileń. Jeśli ten dzień nadejdzie, to byłby w czasach nowszych jedyny świetny przykład historyczny, któryby analogią swą znalazł w czasie aryańskiéj herezyi, w przekształceniu aryańskiéj Hiszpanii, lub longobardzkich Włoch północnych przez kat. Kościół, podczas gdy w innych peryodach ludom, trwającym w herezyi i doznającym na sobie jéj logicznych i historycznych konsekwencyi, pozostaje tylko droga historycznego rozkładu w coraz bardziéj wzmagającem się rozprzężeniu wszelkiego moralnego i socyalnego porządku, którego ostatnie podpory nie orężem i armiami, lub instytucyami policyjnemi, lecz tylko przez wzmacnianie i podnoszenie moralnych wpływów podtrzymywać można, a przedewszystkiem przez błogosławione rządy i działanie Kościoła, przez połączenie się najściślejsze węzłami wiary i spólności życia z rzymską Stolicą.

O nowszych żeńskich zgromadzeniach zakonnych.

(Ciąg dalszy).

6. *Stosunek do spowiednika.* Ważne pod wielu względami są przepisy co do spowiedników w zgromadzeniach żeńskich. Kościół a priori nikomu nie krępuje sumienia i nie odbiera wolności pod względem wyboru spowiednika, a nigdzie tak bardzo tego nie uwydatnił, jak w przepisach co do tego wyboru w zgromadzeniach żeńskich, utrzymując słusznie, że spowiedź w każdym razie jest aktem wielkiéj pokory i zaparcia się, i że tajemnice serca temu się wyznaje, komu się poświęciło zaufanie. Że uznawał to Kościół zawsze, to widzimy z tego, jak wytłomaczył dla świeckich kanon *Omnis utriusque*, że wolno każdemu odprawić spowiedź przed każdym przez Biskupa w aprobatę zaopatrzonym kapłanem; że zniewolił Biskupa aleksandryjskiego dekretem ś. Kongr. Biskupów i Zakonników do cofnięcia rozporządzenia, nakazującego, aby każdy kapłan odprawił spowiedź tylko przed spowiednikiem umyślnie do tego przez Biskupa aprobowanym; że pozwolił osobom, należącym do zakonów, wybierać sobie dowolnie spowiedników, a zakazał przełożonym domów zakonnych narzucać się na spowiedników członkom zgromadzenia; że w każdym domu 2, 3 i 4 spowiedników przeznaczonych być musi, wedle mniejszéj lub większéj liczby zakonników, znajdujących się na jednem miejscu.

Podług bulli Benedykta XIV *Quamvis justo* i objaśnień św. Kongr. Bisk. mogą zakonnice, z wyjątkiem niebezpieczeństwa życia, odprawić ważną spowiedź tylko przed spowiednikiem, aprobowanym do tego przez Biskupa; rozgrzeszenie udzielone przez innego kapłana, nie ma żadnego znaczenia. Tylko Biskup dyecezalny ma prawo przeznaczania spowiednika zakonnicom, zostającym pod jego juryzdykcyą, a przełożona klasztoru musi się poddać decyzyi Biskupa. Zakonnice, stojące pod juryzdykcyą zakonników, odbierają spowiednika od przełożonego męzkiego klasztoru, Biskup jednak dyecezalny musi mu dać aprobatę, gdyż bez niéj byłyby spowiedzi nieważne.

Na korzyść zakonnic rozporządził Sobór Tryd. (sess. 25 de regul. et monial. cap. 10), aby Biskup albo przełożony męzkiego zakonu, jeżeli ma juryzdykcyą nad zakonnicami, dwa lub trzy razy w roku posyłał im spowiednika nadzwyczajnego, a Benedykt XIV wyjaśnia to w przesławnéj bulli *Pastoralis curae* z 5 sierp. 1748: „non alia de causa praescriptum fuit, quam quia satis constabat, nonnullas aliquando moniales esse, quae nulla ratione adduci possunt, ut aliquod peccatum suum ordinario confessario confiteantur; adeo ut necesse omnino sit, alterius confessarii copiam ipsis suppetere, ut apud hunc de peccatis suis integre, rite atque utiliter confiteri possint.“ Benedykt XIV powołuje się w tem objaśnieniu swojem na ś. Tomasza z Akwinu (Suppl. ad III part. Summae qu. 8). Już Papież Klemens XI żądał tego, aby wszystkie zakonnice stawały przed nadzwyczajnym spowiednikiem, ilekroć przychodzi do klasztoru słuchać spowiedzi, aby spowiadające się nie wzbudzały podejrzenia, że jakiemiś szczególnemi grzechami obarczone mają sumienie. To rozporządzenie odnowił Benedykt XIV w bulli wyżéj wspomnianéj. Nie wolno prócz tego zwyczajnemu spowiednikowi wtenczas, kiedy w klasztorze jest spowiednik nadzwyczajny (co obecnie cztery razy w roku się dzieje), ani słuchać spowiedzi, ani nawet znajdować się w klasztorze; nie wolno mu ani dzień przedtem, ani dzień potem, ani też bezpośrednio po téj spowiedzi nadzwyczajnéj słuchać Sióstr zakon. Gdyby jedna lub druga ze Sióstr nie mogły się spowiadać wtenczas, kiedy przychodzi do klasztoru spowiednik nadzwyczajny, natenczas mają prawo domagania go się inną razą a przełożeni mają obowiązek ułatwienia im tego, gdyż Sobór Trydencki mówi: „confessarium extraordinarium ab Episcopo et aliis Superioribus bis aut ter in anno monialibus offerendum esse, qui omnium confessiones audiat.“

Z dobrodziejstwa tego mogą, wedle bulli Benedykta XIV *Pastoralis curae*, korzystać wszystkie osoby zgromadzenia żeńskiego, które mają zwyczajnego spowiednika, nawet nieklauzurowane i ich uczennice. „Ecclesiarum antistites enixe hortamur, ut, quamvis Tridentina Synodus de solis claustralibus monialibus in praemisso decreto loquatur, nihilominus eandem disciplinae formam observent tam cum aliis monialibus, quae, licet clausurae legibus minime adstrictae sint, in communitate tamen vivunt, quam cum aliarum quarumcunque mulierum aut puellarum coetibus seu conservatoriis, quo-

ties tam illae quam istae unicum ordinarium poenitentiae ministrum a superioribus designatum habeant. Quaecumque enim circa moniales in rigorosa clausura viventes cavenda sunt, eadem in aliis quibuscunque mulieribus, sive regularibus sive saecularibus in communitate aut collegio degentibus, locum habere possunt; ideoque pari providentia iisdemque remediis arceri aut emendari debent.“ Gdyby Biskup nie przeznaczył zgromadzeniu nadzwyczajnego spowiednika, ma to wtedy, wedle téj samej bulli, uczynić na żądanie zakonnic Kardynał wielki penitencyarz; gdyby zaś tego nie uczynił przełożony zakonnik, ma to uczynić Biskup dyecezalny.

W razie gdyby zakonnica na łożu śmierci zażądała spowiednika nadzwyczajnego, nie wolno jéj go odmówić, chociażby go dwa lub trzy razy w roku już było miało zgromadzenie; gdyby zaś nie chciał go przywołać przełożony zakonnik (praelatus regularis), może go Biskup przywołać. Tak rozstrzygnęła św. Kongr. Bisk. i Zakon. kilkakrotnie wedle świadectwa Benedykta XIV. Wielki ten Papież zaleca też litość i miłosierdzie nad zakonnicą, gdyby miała wstręt nieprzezwyciężony do spowiednika jéj przeznaczonego i radzi przywołać jéj nadzwyczajnego, chociażby i zdrową była: „istarum quoque animi debilitas commiseranda est et sublevanda.... vel si sacerdos ille, cui ejusmodi monialis confiteri cupit, pro illis non sit approbatus, cum ipso Ordinario agendum erit, ut pro excipienda saltem illius monialis confessione et pro tot vicibus, quot expedire judicabitur, eumdem approbet.“

Jeżeli zakonnica zdrowa i nie czująca wstrętu do spowiednika przeznaczonego, pro majori animi sui quiete atque ulteriori in via Dei progressu, zapragnie czasem odprawić spowiedź przed innym kapłanem, do spowiadania zakonnic aprobowanym, radzi Benedykt XIV, opierając się na doświadczeniu, nie stawiać jéj trudności: „non adeo difficiles se praebeant peculiaribus monialibus extraordinarium confessarium aliquando expetentibus; quin potius, nisi aut monialis postulantis aut confessarii requisiti qualitas aliter faciendum suadeant, earum justis precibus obsecundare studeant.“

Każdy spowiednik zakonnic, zwyczajny i nadzwyczajny, musi mieć osobną do tego aprobatę, a dostaje ją tylko na trzy lata, po których upływie w tym samym klasztorze spowiedzi słuchać mu nie wolno. Za upoważnieniem jednak Stolicy Apost. aprobata ta może mu być na dalsze trzy lata przedłużoną; św. Kongr. Biskupów dawała ją nieraz, lecz pod warunkiem, że na następne trzy lata odebrał tenże spowiednik na kapitule w tajnem głosowaniu dwie trzecie głosów, a na dalsze trzechlecie wszystkie głosy i że w razie, gdyby nie był jednogłośnie wybrany, te zakonnice, które nie oddały mu głosów swoich, mogą mieć osobnego spowiednika. (*Anal. Jur. P.* posz. 7 col. 1301. Bizarri Collectanea pag. 266). Na drugie trzechlecie zatwierdza zwykle Biskup za szczególnem pozwoleniem ś. Kongregacyi, na dalsze zaś Papież tylko lub św. Kongr. Biskupów i Zakon.

Ta sama Kongr. św. rozporządziła po kilkakroć, że co się tyczy liczby lat trwania tego urzędu spowiednika, nowsze zgromadzenia żeńskie stoją na równi z właściwemi zakonami. Zapytana: „An confessarii ordinarii conservatoriorum et monasteriorum sint singulis trienniis mutandi, etsi feminae in conservatoriis degentes, cum non sint stabilitate loci impeditae identidem, praesertim sorores charitatis hospitalibus inservientes, parsim de una domo et loco in alium locum et domum transferantur?“ — odpowiedziała: „Affirmative“ (29 stycznia 1847), a 4 grudnia 1878 oświadczyła: „Confessarius in suo munere perdurat ad triennium, quo elapso confirmari nequit, nisi accedat licentia S. Sedis.“

Zakonnicy mogą w klasztorach żeńskich, podległych Biskupowi, być spowiednikami nadzwyczajnymi, ale nie zwyczajnymi (Bened. XIV bulla *Pastoralis curae* i św. Kongr. Bisk. 12 maja 1617 i 16 kwiet. 1755). Proboszcz może być tylko wtenczas zwyczajnym spowiednikiem zakonnic, jeżeli inne jego zajęcia i obowiązki na to zezwalają; — a czy zezwalają, o tem rozstrzyga Biskup (dekr. 17 maja 1592 i 7 lipca 1780). Komisarz biskupi klasztoru nie powinien być ani zwyczajnym, ani nadzwyczajnym spowiednikiem z łatwych do odgadnięcia powodów. Zwyczajny spowiednik winien tyle razy słuchać spowiedzi, ile razy wymagają tego konstytucye.

Kwestyą co do przyjmowania Sakramentów św. częstszego jak przepisują konstytucye, rozstrzyga spowiednik, nigdy zaś przełożona. Ta ma tylko prawo zabronienia Siostrze zakonnej przyjęcia Komunii św., jeżeli dostrzegła w niej błąd większy, który i innym podpadł, ale zakaz ten upada, skoro Siostra odprawiła spowiedź. Siostry nie mają obowiązku pytania się przełożonej o radę, czy wolno im prosić spowiednika o pozwolenie częstszego przyjmowania Komunii św., ani czy wolno im korzystać z uzyskanego pozwolenia. (Św. Kongr. Bisk. 27 czer. 1876).

Spowiednikowi przepisała S. Congr. Episc. et Regul. następujące reguły co do zezwalania na częstszą Komunią św.:

„Optandum profecto est, sanctimoniales Virgines frequenter ad Sacramenta suscipienda accedere, ad fovendam charitatem, qua coelesti sponso magis magisque in dies uniri debent. Quapropter s. m. Innocentius XI in decreto de quotidiana Communione die 12 Febr. 1679 edito, de sanctimonialibus: quotidie sacram Communionem petentes admonendae erunt, ut in diebus ex earum ordinis instituto praestitutis communicent: si quae vero puritate mentis eniteant, fervore spiritus ita incaluerint, ut dignae frequentiori aut quotidiana SS. Sacramenti perceptione videri possint, id illis a superioribus permittatur. Haec regula ab Apostolica Sede tradita a superioribus et confessariis sanctimonialium prae oculis habenda est, ne ipsi plus aequo faciles vel rigidiores non sine animarum detrimento se praebeant.“ (Calend. Octob. 1839). — „Nimis frequens videtur Communio ex praescripto regulae tribus vicibus in qualibet hebdomada, et novus quasi ritus admitteretur, si sorores, instante Communione, in ecclesia licentiam superiorissae petere deberent.“ (9 jun. 1860).

Statuta dyecezyi Leodyjskiéj polecają spowiednikom klasztorów roztropność w pożyciu i troskliwe unikanie zbytniéj poufałości i częstszych rozmów, żądają od nich obrony powagi przełożonej zakonu, przestrzegają, by nie pozwalali zakonnicom na to, na co o pozwolenie przełożonéj prosić muszą, nie przyjmowali od nich skarg i zażaleń; dyrektorom zaś rekolekcyi zakazują, by się nie mięszali w sprawy wewnętrzne domu, w zarząd klasztoru. Gdyby zaś przełożona miała w czem błądzić, dozwalają łagodnie i prywatnie ją upomnieć.

Spowiednik nie powinien dawać zakonnicom rekolekcyi, miewać kazań i konferencyi w klasztorze, aby nie ściągnął na siebie podejrzenia, że mówiąc o słabościach i ułomnościach, korzysta ze spowiedzi. „Non expedit, confessarios monialium sive ordinarios sive extraordinarios habere propriis monialibus publicas conciones aut exhortationes, ne forte, ex reprehensione alicujus defectus facta inter concionandum aut exhortandum, alicui moniali minus prudenti... ingerat suspicionem se loqui ex notitia habita in confessione, quod omnino vitandum est, praesertim cum privata exhortatio unicuique moniali seorsim facta in audienda ejus confessione magis prodesse possit, quippe quae est ex propriis et tota accommodata spirituali ipsius necessitati“ — mówi Pellizzarius w Tractatus de monialibus cap. 10. (efr. zresztą instrukcyą synodu w Novarra dla spowiedników zakonnic, ogłoszoną w *Przeglądzie kość.* rocznik III nr. 24 i nast., która dokładnie stanowisko i obowiązki spowiedników określa).

(Dalszy ciąg nastąpi).

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Dyecezye polskie. Ks. dr. Pawlicki, rektor kolegium polskiego w Rzymie, członek Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców, mianowany został profesorem filozofii w wydziale teologicznym uniwersytetu Jagiel. w Krakowie. — Staraniem Towarzystwa *Boni Pastoris* odbyły się w miesiącu zeszł. w dyecezyi przemyskiéj pod przewodnictwem OO. Jezuitów misye w Dobromilu i Hoczwi, w których tak duchowieństwo unickie jak i lud ruski żywy wzięli udział. W Dobromilu przystąpiło do Komunii św. 2000 osób obrz. łacińskiego a 600 obrz. greckiego, w Hoczwi 2000 osób ob. łac. a 1000 obrz. gr. — Dnia 1 bm. umarł w Kościerzynie (dyec. chełmińskiéj) proboszcz, dziekan i kanonik honor. Jan Müller w 63 r. życia a 35 kapłaństwa. Przez śmierć tę osieroconą została parafia, licząca 6500 dusz, która na szczęście posiada jednego wikaryusza. Prawo prezentowania przysługuje rządowi, dla tego można się spodziewać obsadzenia probostwa w niezadługim czasie.

Kościół unicki w Galicyi. Ze Lwowa piszą nam z kół ruskich o stosunkach w unickiéj cerkwi pod tyt.: „Kwestya na czasie":

Stosunki galicyjskie w ostatnich czasach rozbrzmiały się echem bardzo niemiłem i nie masz choćby jednego człowieka w kraju, któryby sobie życzyć mógł repetycyi scen już odegranych, jak również nie ma nikogo, ktoby nie pragnął powrotu zachwianej równowagi. Zachodzi więc naturalnie pytanie, jak tu równowagę sprowadzić, jakich użyć środków, by wróciła harmonia pomiędzy dwoma braémi bliźnimi do wspólnego szczęścia i pomyślnej przyszłości. Jeden z tych środków podał w ogólnych zarysach JEksc. pan Popiel w liście otwartym. Lecz są to tylko ogólne zarysy, teorya, którą należy stanowczo przeprowadzić w praktykę, gdyż nie ma miłości bez sprawiedliwości. Zdaje nam się, że pierwszym warunkiem jest podniesienie kongruy dla duchowieństwa parafialnego ruskiego, bo tylko tym jednym sposobem zabezpieczy się rząd od wszelkich agitatorów kuszących, tym jednym sposobem wytrąci broń kusicielom i usunie raz na zawsze upadek moralny, pochodzący często z nędzy materyalnej; gdyż trudno nie przyznać, że Ruś halicka ma bardzo wielu zacnych kapłanów, ale smutnie się dowiadywać, że pionierzy dają na wychowanie swą dziatwę do Petersburga lub Moskwy. Causa cessante, cessat effectus. Hr Kaź. Wodzicki miał słuszność, podnosząc tę kwestyą na pierwszéj kadencyi sejmu, lecz dano się zbić z tropu, mimo to, że późniéj kilka razy hierarchia kołatała o podwyższenie dla siebie i trzykrotnie powiększano jéj dotacyą, — pozostawiono duchowieństwo parafialne w nędzy i co gorsza w zawisłości tak niewolniczej, iż każdy ruch swobodniejszy wywoływał ze strony hierarchii postępowanie dyscyplinarne w kierunku, w którym właściwie duchowna ingerencya ustaje; gdy przeciwnie drudzy mieli ruchy tak swobodne, że aż rząd zaniepokoiły. Hierarchia tego nie widziała a nawet forytować się zdawała, gdyż Terno, późniéj sąd prosynodalny dały fatalny miecz w ręce, którym dość liczne popełniono nadużycia a skutki ich niestety dość prędko się ukazały. Jeżeli kto pragnie dowodów, to aż nadto mamy ich pod ręką, ale dość jednego. Probostwo Tyśmienica miało 47 kandydatów, egzaminatorowie prosynodalni wyrzucili 41, pozostało 6 tylko w propozycyi — czyż to prawdą ma być, że władza duchowna tak smutne wystawiła świadectwo swojemu klerowi? gdzież jest druga władza, którąby tak bezwzględną była — a toć przecie fakt dokonany. — Gdy już na tym temacie jesteśmy, to wypada nam wspomnieć o innéj procedurze, którą najdelikatniéj nazwiemy anachronizmem: jest nim arkusz kwalifikacyjny kompetentów, w którym ze zdumieniem czytamy następujące rubryki, wypełnić się mające przez dziekana, np. wierność monarsze; moralność i roztropność pasterska; zaufanie i powaga; ochoczość w składaniu datków na fundusz wdów; staranie o dobry stan szkoły; w jakich stosunkach z nauczycielem; czem się specyalnie zajmuje; wady i grzechy kandydata. — Cóż to za obszerne pole dla dziekana, a zarazem jakaż kolizya sumienia! bo jużci pierwsza z tych rubryk należy do władz politycznych; w drugiéj dziekan jednym wyrazem może oczernić na całe życie; zaufanie, to wyraz tak dziwny przy rozstroju i roznamiętnieniu nacyonalnem, że o roztropności władz przypuszczać należało, iż tego rodzaju kolizye ominie, bo do kogo to odnosi się ten obszerny wyraz? Ot widzimy kilkunastu pasterzy podpisanych na odezwie z d. 9 czerwca a z nimi i ich owieczki — to przecież dowodzi zaufania, a konsystorz pociąga ich do odpowiedzialności. Czyż to nie kolizya? a jeżeli nie kolizya, to pióro wypada z ręki, by położyć właściwy wyraz. — Co do szkół, to mają dziś one organizacyą pod opieką władz krajowych, a dla czegoż wyłącznie ksiądz ma odpowiadać za stosunki z nauczycielem? — Czem się specyalnie zajmuje? jakiż sens ma ta rubryka? Wady i grzechy kandydata: na to tylko jedna jest odpowiedź: kto z was bez grzechu, niech ciśnie kamień na niego. — Cóżby przyszło na to odpowiedzieć, gdyby kandydat, posądzony przez dziekana o nielojalność, dostał od dotyczącego starostwa chlubne świadectwo? — Ks. Metropolita na dniu 27 czerwca br. wprowadził nowy zupełnie modus, bo zaprzysiągł uroczyście dziekanów, czem wystawił świadectwo, iż spuszczając się dotąd na nich bez przysięgi, robił niedobrze. Przypuszczać należy, że zrobił to z inspiracyi swych doradzców, co znowu wnosić pozwala, że ci mają także swoje specyalne zajęcia. W któréjże dyecezyi katolickiéj istnieje ten modus, a ze względu na czas i okoliczności, w których się to stało, jest rzecz ta tak dziwną i brzemienną w domysły, że specyalność tego rodzaju nazwać można „Salto mortale." — Zaprawdę powiedzieć można, że tu gaśnie szlachetny ogień katolicyzmu, a może i wygasł, i bylibyśmy niepocieszeni, „gdyby nam Pan nie zostawił zarodu swego na przyszłość" (Izai.) I należy rzeczywiście podziękować Opatrzności, że Ruś halicka ma jeszcze znaczny zastęp duchownych, przejętych swem wzniosłem powołaniem, cierpliwych i cierpiących, trzymających się w pozycyi odpornéj, obciążonych kwalifikacyą „inhabilitatis", przerzucanych nawet na starość na miejsca licho pod rozmaitemi pozorami tych „specyalności", a koniec końcem by zrobić miejsce dla faworytów, bo to epoka przywilejów, w któréj szafarze hardo śpiewają „z nami Bóg," równowaga prawa stracona, która lat tyle trwała i tworzyła harmonią patronatu i władzy duchownej, stanowiła siłę katolicyzmu na Rusi. — Składki na fundusz wdów i sierót są obowiązkiem sumienia, ale nie obowiązkiem tabeli kwalifikacyjnéj — zresztą to rzecz możności. Takie ograniczanie duchowieństwa przez władzę poniża duchowieństwo i nie podnosi wcale powagi władzy. Kościół jest bardzo skrupulatnym w sądzeniu kapłana, od czego odstąpiono w hierarchii ruskiéj, w mniemaniu błędnem, że władza musi być surową; skutki tego dziś są dość jawne, by nie były przedmiotem troskliwości najwyższéj władzy duchownéj i miłości Namiestnika Chrystusa, w którego „serce godzić chce namiętność" i fałszywa ambicya nowych Focyuszów, dla ktorych rubryka kwalifikacyjna „specyalne zajęcia" zawsze pochlebnie wypada.

Jako objaśnienie do listu ze Lwowa, umieszczonego w zeszłym nrze *Przeglądu*, posłużyć może to, co pisze *Gazeta Narodowa*:

Świętojurcy, chcąc przynajmniéj na papierze zostać lojalnymi w obec Kuryi rzymskiéj i Austryi, zbierają przymusowo podpisy od księży pod dwa adresy: do Ojca św. i cesarza, oraz składki na czterech księży, którzy wraz z Metropolitą mają te adresy zawieźć do Wiednia i do Rzymu. Żadnemu księdzu nie wolno wyłączać się od podpisu i od składki. U św. Jura zapadła uchwała, aby z całym naciskiem rzecz doprowadzić do końca. Adres do Ojca św. ułożony jest w łacińskim języku. Wyraża on najpierw boleść z powodu „oszczerstw", rzucanych przez Polaków na katolickie uczucia kleru ruskiego w Galicyi, wyliczone są żałoby na „ucisk", jakiego cerkiew ruska doznawać ma tamże i podniesiono także sprawę bazyliańską. Tekst adresu do Papieża może jeszcze znać profana plebs kleru parafialnego. Natomiast tekst adresu do cesarza zachowuje się w najściślejszéj tajemnicy, gdyż księżom po wsiach przedkładają tylko czyste arkusze do podpisu. Iście po moskiewsku!

RZYM. Ojciec św. odprawił 2 sierpnia w kaplicy Paulińskiéj Mszą ś., aby zyskać odpust zupełny Porcyunkuli, nazwany Perdono d'Assisi. Obecnymi byli na téj Mszy i przyjęli z rąk Papieża Komunią św. członkowie familii pap. i różne znakomite osoby. Po odprawieniu Mszy św. przez jednego z kapelanów, przypuścił Ojciec św. obecnych do ucałowania ręki. — Pierwszy tom Mów Papieża Leona, zebranych przez O. Don Pasquale de Franciscis, wyszedł z pod prasy. Jeden egzemplarz wręczono Ojcu św. — Jak bardzo zajęty jest i pracami obarczony Papież, przekonać się można z zestawienia referatów, jakie mu codziennie w tygodniu składane bywają. Kardynał sekretarz Stanu udaje się co rano (z wyjątkiem wtorku i piątku, gdzie J. Em. przyjmuje członków dyplomatycznego ciała) do Ojca św. i konferuje z nim po dwie godziny a czasem i dłużéj — niekiedy jeszcze wieczorem bywa wzywany na konferencye. Co poniedziałek przyjmuje nadto Papież Kardynała sekretarza Memoryałów, Kardynała wikarego i sekretarza Brewiów do książąt, na wieczór sekretarza Kongr. Soboru; w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca prezesa akademii dla duchownych szlachty, co drugi poniedziałek promotora fidei, który referuje o przebiegu procesów kanonizacyjnych i beatyf.; w każdy trzeci poniedziałek miesiąca sekretarza Kongr. kościelnéj immunitas. W każdy wtorek przyjmuje Kardynała sekretarza Brewiów, Kardynała prodataryusza i poddataryusza, tajnego jałmużnika i magistra apostolskich pałaców; wieczorem sekretarza fabryki św. Piotra, sekretarza Propagandy dla wschodniego obrządku, a w każdy drugi i czwarty wtorek miesiąca komandora św. Ducha. W każdą środę przed południem przyjmuje Ojciec ś. sekretarza Kongr. konsystorskiéj, sekretarza łacińs. listów, wieczorem

asesora Kongr. Inkwizycyi i sekretarza Kongr. dla nadzw. spraw kościelnych. Co czwartek przed południem prezyduje Papi ż na posiedzeniu Kongr. św. Inkwizycyi i przyjmuje następnie Kardynała sekr. Memoryałów i Brewiów do książąt, a w każdy pierwszy i trzeci czwartek w miesiącu Kardynała prezyd. Propagandy i prefekta Kardynała Kongreg. Biskupów i Zakonników, w każdy drugi i trzeci czwartek Kard. pref. Kongr. Soboru i Kard. pref. ekonomii Propagandy, wieczorem swego audytora, jako też w każdy 2gi i 4ty czwartek sekr. Kongr. św. Obrzędów. W piątek przed południem Kardynała sekr. Brewiów, Kardynała W. Penitencyarza i w każdy trzeci piątek sekr. Kongr. Indeksu, wieczorem sekr. Kongr. Bisk. i Zak. W sobotę rano Kard. Prodataryusza z poddataryuszem i sekretarza łacińs. listów; wieczorem w każdą pierwszą sobotę w miesiącu sekr. Kongr. dla Sacra Visita a w każdą trzecią sobotę sekr. Kongr. Odpustów i Relikwii; wreszcie w niedzielę wieczór swego audytora i sekretarza Kongr. Propagandy.

Węgry. Dostojnicy Kościoła katol. w Węgrzech postanowili wykonać przedsięwzięcie, świadczące o ich szacunku dla nauki i patryotyzmie. W archiwum watykanskiem znajduje się mnóstwo dokumentów, odnoszących się do historyi węgierskiej. Od dawna już historycy węgierscy pragnęli te dokumenta wydobyć na jaw i wyjaśnić różne ciemne punkta historyi swego kraju. Kapituła kościoła w Nagyvarad, podejmując w tej sprawie inicyatywę, prosiła Kard. Haynalda, aby przedstawił Ojcu św. ważność naukową dla Węgier z publikacyi tych dokumentów. Leon XIII przyjął to pismo z wielkiem zadowoleniem i w odpowiedzi swej pochwalił zabiegi i starania prałatów węgierskich. Na posiedzeniu, odbytem 5 b. m., na którem zebrali się wszyscy dostojnicy, odczytał Kard. Haynald list papiezki. Oświadczono gotowość złożenia potrzebnych na to dzieło funduszów i podpisano zaraz 70,000 florenów. Do prac przygotowawczych wybrano komitet, złożony z Mgrów Ipolyi, Danko, Knauz, Romer, Fraknoi i Tarkanyi.

Kwestye teologiczne.

Rozgrzeszenie pod warunkiem (absolutio conditionata) kiedy można udzielić?

Odp. Rozgrzeszenie warunkowe może być wyrażone w słowach lub też in mente, tak że ważność rozgrzeszenia od tego warunku zależy. Że absolutio sub conditione de futuro jest niedozwolona, to natura rzeczy wykazuje i wszyscy na to się zgadzają; absolutio sub conditione de praeterito bodaj kiedy zachodzić może, gdyż co do stosunków, wydarzeń, faktów z przeszłości, któreby mogły być przedmiotem warunku, należy zawierzyć penitentowi. Może być tylko mowa o absolutio sub conditione de praesenti — o ile penitent w chwili spowiadania się jest godny rozgrzeszenia. Że takie rozgrzeszenie jest ważne, nie ulega wątpliwości, — pytanie tylko, czy jest dozwolone?

Pod tym względem zdania są podzielone. Wielu moralistów zgadza się na warunkowe rozgrzeszenie w niektórych razach; inni są zupełnie przeciwni temu. Obrońcy warunkowego rozgrzeszenia chcą przez to zapobiedz wszelkiej frustracyi lub profanacyi Sakr. Pokuty. Sakrament się udziela za pośrednictwem materyi i formy. W Sakr. Pokuty św. akty penitenta (contritio i confessio) są materia proxima, a słowa rozgrzeszenia formą. Jeśli braknie u penitenta materyi zwłaszcza contritio, rozgrzeszenie jest nieważne, Sakrament udziela się napróżno. Broni się więc przez warunkowe rozgrzeszenie Sakramentu od profanacyi, jeśli wątpliwość powstaje co do godności penitenta. Że takie warunkowe rozgrzeszenie jest dozwolone, pokazuje się i ztąd, że inne Sakramenta, jak Chrzest ś., Ostatnie Olejem ś. Namasz. także pod warunkiem udzielać można. — Przeciwnicy rozgrzeszenia pod warunkiem przytaczają na obronę swego zdania następujące powody: 1, Rozgrzeszenie jest aktem sądowym (vere judicialis), który nigdy nie może być przywiązany do warunku. Sędzia bada sprawę i causa cognita wydaje wyrok uwalniający lub skazujący. Słowa też Zbawiciela: „quorum remiseritis itd." (Jan św. 20, 23) wyraźnie mówią o bezwarunkowym absolutnym wyroku in sacro tribunali. 2, Kościół nic nie postanowił, nie zna wcale rozgrzeszenia pod warunkiem. Żaden Sobór, żaden rytuał o tem nic wspomina. Rytuał rzymski podaje przypadki, w których Sakr. Chrztu i Ostat. Namasz. mogą być udzielone pod warunkiem, nic nie mówi o tem przy Sakr. Pokuty, o czem, gdyby wolno było, wspomniałby niezawodnie. Sobór Tryd. podaje formułę rozgrzeszenia i zakazuje (sess. 7 can. 13 de Sacr.) zmieniać cośkolwiek. 3, Aż do wieku 16go rozgrzeszenie pod warunkiem wcale nie było znane, dopiero w 2éj połowie 16 i 17 wieku wspominają o niem moraliści. — Po jednej i drugiej zatem stronie są argumenta ważne. W praktyce stósować się tedy można do zasady, wyrzeczonéj przez św. Augustyna in dubiis libertas, w każdym jednak razie nie trzeba zbyt lekko brać téj rzeczy i tylko w nadzwyczajnych razach można rozgrzeszać pod warunkiem. Św. Alfons, za którego zdaniem iść można bezpiecznie, oświadcza się: „licitum esse absolvere sub conditione de praesenti, dummodo justa adsit causa," tj. gdyby odmówienie rozgrzeszenia zagrażało znaczną szkodą penitentowi.

Przypadki, w których korzystać można z rozgrzeszenia warunkowego, zredukować można na trzy następujące: 1, periculum diffamationis confitentis; 2, dubium de capacitate confitentis; 3, dubium confessarii, an poenitentem absolverit.

Ad 1. Najtrudniejsze przypadki pod tym względem mogłyby być następujące: gdy para oblubieńców spowiada się rano w dzień ślubu a spowiednik propter peccata carnalia nuperrime patrata uważa ich za nie usposobionych do otrzymania rozgrzeszenia — lub też gdyby małżonkowie spowiadali się razem jednego dnia, a spowiedź jednego z nich dawała spowiednikowi powód do wątpienia o jego dyspozycyi. Wszystkie inne możliwe przypadki znieslawienia podciągnąć można pod te dwa. W obydwóch razach nie ma dostatecznego powodu do użycia formy warunkowej: si dignus es, lub si dispositus es, tym więcéj, że możnaby narazić penitentów na przyjęcie niegodne Sakram. Komunii św. i Małżeństwa, do czego w żaden sposób spowiednik dopuścić nie powinien. Dla tego w pierwszym z powyżéj wymienionych przypadków, ponieważ ustaje przez małżeństwo occasio proxima, rzeczą spowiednika jest starać się przekonać penitentów wszelkiemi argumentami, czerpanemi z wiary i religii, o grzeszności i karygodności ich uczynków i omni modo sive severo sive suavi do żalu usposobić, a potem absolute ich rozgrzeszyć. Również i w drugim przypadku, jeśli nie zachodzi occasio proxima. Jeśli jest taka okazya, natenczas zobowiązać należy penitenta do usunięcia jéj zupełnie, gdy jest evitabilis, a jeśli jest physice vel moraliter necessaria, do zamienienia jéj na remota i do ponowienia spowiedzi po krótkim czasie. Jeśli penitent dał przyrzeczenie stanowcze, może go rozgrzeszyć. Jeśli zaś przyrzeczenia nie dotrzymał i w ogóle wcale nie zadał sobie pracy nad poprawą życia, to gdy przyjdzie drugi raz do spowiedzi, i periculum diffamationis nie może być powodem do udzielenia rozgrzeszenia pod warunkiem. Należy mu po prostu rozgrzeszenie wstrzymać.

Ad 2. Dubium de capacitate confitentis, gdzie rozgrzeszenie jest konieczne, może zachodzić tylko *a*) u chorych śmiertelnie i *b*) u dzieci. Gdyż co do zdrowych, to według św. Alfonsa (lib. VI n. 431) nie wolno rozgrzeszać pod warunkiem recidivum peccatorem in culpas lethales, jeśli nie pokaże nadzwyczajnemi znakami, że jest dobrze usposobiony, chyba w niebezpieczeństwie śmierci, lub gdyby rozsądnie obawiać się należało, że grzesznik nie wróci więcej do konfesyonału. To samo mówi św. Alfons de recidivo in venialia, bo jeśli penitent może przyjść niezadługo drugi raz do spowiedzi, nie ma powodu rozgrzeszać go pod warunkiem. *a*) Co do umierających, rozgrzeszenie udziela się absolutnie tym, którzy życie wiedli chrześciańskie, księdza w chorobie żądali, a gdy przyszedł, utracili przytomność; tak samo i tym, którzy nagle zachorowali, przytomność stracili, nie mogli

wyrazić życzenia przyjęcia ostatnich Sakr, a po chrześciańsku żyli, gdyż przypuszcza się na pewno, żeby sobie tego byli życzyli; również i umierający, którzy za życia zaniedbywali Sakr. św., niemoralne życie wiedli, jeśli przed utraceniem przytomności żądali przyjąć Sakramenta św., udziela się rozgrzeszenie bezwarunkowe; zaś umierającym, którzy złe życie wiedli i przed utraceniem przytomności nie żądali księdza, — zupełnie nieznanym, chorym na umyśle i takim, o których się wątpi, czy żyją, udziela się rozgrzeszenie i Sakr. Ostatn. Ol. św. Namasz. pod warunkiem — (Por. artykuł „Rozgrzeszenie sakr. umierających" w roczniku I *Przeglądu Kośc.* str. 139). *b*) Co do dzieci. Aby ważne rozgrzeszenie otrzymać, musi penitent znać prawdy zbawienia, do których znajomości zobowiązany jest necessitate medii i przyrzec, że się nauczy wszystkich koniecznych necessitate praecepti. Św. Karól Borom. stawia pod tym względem następującą regułę (por. 4 Actor. Eccles. Mediol.): „Quicunque usum rationis attigerit, sub reatu mortalis peccati omnes symboli apostolici, quo ecclesia utitur, articulos scire tenetur, saltem quoad substantiam: item Dei et ecclesiae praecepta, quae sub peccato mortali observanda sunt, quaeque in scholis doctrinae christianae comparari. Ubi ergo poenitens haec ignoraverit; si quam primum ad ea discendum non acquieverit, absolvi non debet." Gdyby zachodziła wątpliwość co do żalu, to spowiednik starać się powinien w dziecku ten żal obudzić, przyczem do uspokojenia może mu posłużyć, że Bóg od dziecka nie żąda takiego żalu, jak od dorosłego. Wystarcza, jeśli dziecko uzna, że zgrzeszyło, Boga obraziło, niewdzięcznem Mu było i na karę Boską zasłużyło.

A d 3. Wątpliwość tutaj może być spowodowana *a*) przez brak intencyi, *b*) przez brak uwagi, *c*) przez okoliczności i przypadki, które spowiednikowi uzasadnioną poddają wątpliwość, czy wymówił formułę rozgrzeszenia. Dla pierwszego powodu nie będzie spowiednik potrzebował zapewne nigdy powtarzać rozgrzeszenia sub conditione, gdyż wystarcza intencya wirtualna. Św. Liguori (lib. VI, 15) tak objaśnia tę intencyą: „Virtualis est, cum quis, licet hic et nunc non intendat actualiter conficere Sacramentum, agit tamen virtute actualis intentionis habitae, prout si quis habens intentionem Sacr. Euchar. conficiendi, adeat Ecclesiam dicat Missam et consecret." Spowiednik idzie do kościoła, aby słuchać spowiedzi, siada w konfesyonale, bierze stułę i t. d. Wszystkie te czynności wypływają z dawniejszej aktualnej intencyi, która wirtualnie trwa wciąż, chociaż w tej chwili o tem nie myśli, co czyni lub chce czynić. *b*) Jeśli spowiednik w największem roztargnieniu z winy własnej lub bez winy, dobrowolnie lub niedobrowolnie słowa rozgrzeszenia wymówił, nie potrzebuje ich powtarzać sub conditione, jeśli sobie tylko przypomina, że formułę absolucyi rzeczywiście wypowiedział. Powód jest ten, że do ważności Sakramentu oprócz materyi i formy tylko intencya potrzebna a nie attencya (cfr. Liguori lib. VI, 14). *c*) Może wreszcie zachodzić przypadek, że spowiednik dla okoliczności zewnętrznych, np. znużeniem lub snem owładnięty, ma powód uzasadniony do wątpienia, czy słowa rozgrzeszenia wymówił. W takim razie może sub conditione rozgrzeszenie udzielić.

Alfons św. (l. c.) mówi jeszcze, że probabiliter sub conditione absolvi posse poenitentem pium, qui aliquas tantum imperfectiones confitetur, de quibus dubitatur, an pertingant ad venialia; dodaje jednak, że nie dopuściłby tego często — gdyż są inne sposoby do otrzymania rozgrzeszenia, jak np. powtórzenie grzechu pewnego z dawniejszego życia. A jeśli nie ma materyi pewnej, spowiednik nie potrzebuje rozgrzeszać pod warunkiem, cum poenitens tunc nullum jus certum habet ad illam, (absolutionem) quando non affert materiam certam, aut saltem dubie necessariam.

Z wywodu tego pokazuje się, że rzadkie zachodzą przypadki, w których spowiednik rozgrzeszenie pod warunkiem udzielić potrzebuje.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Dekret św. Kongregacyi Obrzędów quoad *festum S. Joseph occurrens a Dom. Palmarum...*

Calauguritan. et Calceaten. Rmus Dnus Calauguritanus et Calceatensis sacrae Rituum Congregationi sequens dubium resolvendum humillime proposuit nimirum:

Festum S. Joseph B. M. V. sponsi et catholicae Ecclesiae patroni, quod ad ritum duplicis primae classis a sa. me. Pio Papa IX elevatum fuit, occurrens a Dominica Palmarum usque ad Feriam V in Coena Domini, ita ut festum Annuntiationis Deiparae absque praecepto Sacrum audiendi et a servilibus abstinendi transferatur, est ne transferendum juxta rubricas Breviarii, vel praeponendum festo Annuntiationis?

Sacra vero Rituum Congreg., referente Secretario, audita sententia alterius ex Apostolicarum Caeremoniarum Magistris, rescribere censuit: *Affirmative ad primam partem; Negative ad secundam partem.* Atque ita rescripsit et servari mandavit. Die 8 martii 1879.

Ponieważ święto św. Józefa jest dplx I cl., winno być święcone, chociaż przypadnie na niedzielę w Poście (które są Dom. II cl.) Jeśli zaś przypadnie na Domin. I cl., np. w niedzielę Palmową lub w Tygodniu W., jak to się wydarzy w roku przyszłym, przenosi się officium według rubryk na pierwszy dzień non impeditam; lecz nie przenosi się solemnitas i feriatio tam, gdzie nie zostało zniesione, tylko w dzień przypadający się odprawia, — „nullibi autem transfertur feriatio, ubi haec adhuc existit," mówi de Herdt t. III nr. 91, powołując się na dekr. jener. św. Kongr. z 13 września 1692 n. 3140—3289.

PIŚMIENNICTWO KOŚCIELNE.

„*Saint Martin* par A. Lecoy de la Marche archiviste-paléografe, professeur d'histoire à l'instutut catholique de Paris. Tours. Alfred Mame et fils, editeurs. 1881. XV. 735. 4º."

Wspaniałe dzieło, na które zamierzamy zwrócić uwagę Czytelników, zasługuje pod dwojakim względem na szeroki rozgłos. Najpierw jako okaz sztuki drukarskiej jest jednem z tych, któremi Francya dziś sama jedna przypomina dawno świetne czasy, podczas gdy w innych krajach druki coraz więcej przybierają powszednią, zaniedbaną, szarą formę. Nic się tu nie robi dla oka, dla smaku estetycznego, a podły papier i czcionki brzydkie ujmują nie z powabu najlepszej książce. Monografia św. Marcina p. de la Marche jest natomiast arcydziełem pod tym względem. Nie mówiąc nic już o papierze i druku, zdobi je 114 rycin kolorowanych i obrazów, wykonanych przez najznakomitszych akwarelistów, rysowników i rytowników, jak: Merson, Dambourgez, Toussaint, Lafon, Blanc, Barbant, Joffroy i innych.

Sam autor cytuje na wstępie kilkudziesięciu uczonych, od których odebrał 260 odpowiedzi na rozmaite kwestye, które do nich rozesłał, a które z rozmaitych krajów zebrane, nadały jego monografii tem więcej wykończenia i dokładności. Oprócz Francuzów, przyłożyli ręki do tego dzieła uczeni z Niemiec, Węgier, Czech, Belgii, Holandyi, Włoch i Hiszpanii — tylko w Polsce nie zapytał p. de la Marche nikogo, chociaż i u nas cześć św. Marcina i od dawna i szeroko jest rozpowszechniona. — Dzieło to dzieli się na dwie części: w jednej opowiedziane jest życie św. Marcina, w drugiej przedstawiony historyczny rozwój jego czci, podane są kościoły, pomniki, obrazy, witraże itd., odnoszące się do czci tegoż Świętego, albo jej poświęcone. Dla tego samego jest książka niniejsza nieoszacowanym skarbem starożytności kościelnych Galii i Francyi.

Hagiografia zajmuje w obecnej historyografii miejsce poślednie, a niedawno jeszcze temu odzywały się niechętne głosy, gdy jeden z członków Akademii krakowskiej czytał na publicznem posiedzeniu żywot św. Stanisława Biskupa i miał odwagę traktować go, jako ustęp z hagiografii, a nie historyi powszechnej Polski. A jednak

Święci byli dla tego tylko wielkimi ludźmi, że byli świętymi. Dla tego też w dawnych wiekach głos publiczny wynosił ich do rzędu czczonych sług Bożych, a i w naszych czasach domagania się ogólne i cześć powszechna, przyspiesza kanonizacyą i Stolicę Apost. do niéj niejako powoduje. Wpływ, jaki Święci wywierali na społeczeństwo ludzkie, pochodził ze świętości i dla tego mają prawo do zajmowania odpowiedniego miejsca na polu historyi powszechnéj dla tego właśnie wpływu, i łącego ze świętości. Zadaniem historyka jest jednak obraz ich oczyścić z tego, co wieki nazawieszały w koło niego kwiatów i legend, które podstawy rzeczywistej tj. historycznéj nie mają.

Czyby studyum historyi nie zyskało na tem, gdyby po szkołach troszeczkę mniéj uczono o wojownikach i zdobywcach, o wielkich rządzcach i mądrych dyplomatach, a zostawiono kącik dla hagiografii? Dziś każdy młodzieniec ma nabitą głowę tem, czego się nasłuchał w historyi i z góry czuje w sobie powołanie do mięszania się w sprawy publiczne, każdy prawie przeczuwa w sobie ukryte talenta Machiavela. Wielu czuje w sobie zdolność do rządzenia drugimi, nie nauczywszy się rządzić i kierować samym sobą. Gdyby im więc obok wielkich Aleksandrów, Fryderyków i Piotrów, chciano stawiać obrazy wielkich Świętych, którym kraje Europy zawdzięczają światło cywilizacyi, obok światła wiary i dobrych obyczajów — toby społeczeństwu ludzkiemu przybywało mniéj niedojrzałych polityków i zapoznanych geniuszów, a więcéj natomiast chrześcian, na którychby przyszłość trwała budować się mogła.

Bez św. Marcina Turoneńskiego nie byłaby Francya tem, czem jest, słusznie więc, że ten Apostoł Galii znalazł swego żywociarza w osobie takiego historyka jak p. Lecoy de la Marche i że monografia jego w tak świetnéj ukazała się szacie. Uniwersytet katolicki w Paryżu, na którego istnienie tak zazdrosnem okiem patrzą rządzące dziś we Francyi sfery, starające mu się odjąć wszystko, co młodzież do uniwersytetów pociąga, zdobył sobie nowy liść laurowy przez tę pracę swego profesora. Najlepsze to odpowiedzi na nieprzyjazne krzyki, jakie dawać powinny zakłady naukowe, dobijające się uznania w naukowym świecie.

Streszczanie księgi, zawierającej 735 stron druku, nie było naszym zamiarem, chociaż nie wyrzekamy się tego przy danéj sposobności. W opowiadaniu żywota trzymał się p. de la Marche głównie Sulpicyusza Sewera, którego współczesna biografia św. Marcina dotąd najważniejszem jest źródłem, chociaż uwzględniał także innych autorów, jak Paulina, Fortunata, Grzegorza Turoneńskiego i innych. Dwa pierwsze rozdziały zajmuje życie św. Marcina jako żołnierza; trzeci życie jego w zakonie; czwarty jego działanie na Biskupiéj Stolicy; piąty prace apostolskie. Druga część (od str. 379) wymagała starannego przetrząsania kronik średniowiecznych francuzkich i zagranicznych, mozolnych badań archiwalnych i archeologicznych, w czem autor posiada biegłość i znajomość niezaprzeczoną. Poszukiwania te naprowadziły go też na odkrycie mnóstwa nieznanych dokumentów, napisów i pomników. Podobizny ich i doskonałe ryciny, które w dzieło swe wcielił, same już świadczą o mrówczéj pracy jego.

Całe dzieło owiane jest duchem szczerze katolickim. Autor nigdzie nie tai się z uczuciami religijnemi, a odległe czasy, w których opowiadanie się jego obraca, kędy nieznano jeszcze indyferentyzmu religijnego naszych dni, same przez się wymagały takiego ciepła religijnego. Wprawdzie utrzymuje pewna szkoła historyków nowoczesnych, że erudycya historyczna nie zgadza się z uczuciami religijnemi i przekonaniami katolickiemi, ale p. de la Marche czyni słuszną uwagę, że w czasie walki nie godzi się żadnemu żołnierzowi chować swéj chorągwi do kieszeni. Podobną odpowiedź dał niedawno temu nasz historyk Szujski (*Reformacya i Odrodzenie w Polsce*) tym, który mniemają, że badanie dziejów Polski może być bezstronne tylko wtedy, gdy jest przekonaniom i zasadom katolickim przeciwne.

Ks. Chotkowski.

ROZMAITOŚCI.

Czy są listy pisane przez Najśw. Maryą P.? Bł. Piotr Kanizyusz (1520 - 1597), jak wiadomo, chwała Tow. Jez. i światło Soboru Tryd., pozostawił pomiędzy innemi uczonemi pracami traktat pod tyt.: *De Beatissima Virgine Maria*. Czytamy tam (l. V c. 2) następujący list, wystosowany przez Najśw. Maryą P. do wiernych w Messynie:

„Marya, córka Joachima ze szczepu Juda, z rodziny Dawidowéj, najpokorniejsza Matka Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego, wszystkim mieszkańcom Messyny pozdrowienie i błogosławieństwo Ojca przedwiecznego!

W wielkiéj wierze waszéj przysłaliście do mnie posłów z poleceniem złożenia mi waszych hołdów i próśb. Oświadczyli mi oni, iż wierzycie mocno, że Syn mój jest Bogiem i człowiekiem zarazem, że jest Synem jednorodzonym Ojca przedwiecznego i że po swem chwalebnem zmartwychwstaniu wstąpił na niebiosa. Powiedzieli mi, że we wszystkiem postępujecie wytrwale drogą prawdy, na którą was wprowadziła nauka Pawła, naszego Apostoła. Dla tego udzielamy całemu miastu waszemu nasze błogosławieństwo i przyobiecujemy wam na zawsze opiekę i obronę.“

Dexter, historyk hiszpański, wielce ceniony przez współczesnego mu Hieronima św., mówi na dwóch miejscach swéj kroniki o liście powyższym: „Najśw. Marya Panna, mówi on, wielkiéj zażywa czci pomiędzy mieszkańcami Messyny z powodu łaskawego i słodyczy pełnego listu, pisanego przez Nią do ich przodków.“ — „W r. 470 znaleziono w archiwach list pisany po hebrajsku i wystosowany przez Najśw. Maryą P. do mieszkańców Messyny, którzy wysoko cenią ten skarb“ (*Migne Patrologie latine* tom 31). Jedenaście wieków późniéj bł. Piotr Kanizyusz tak samo opowiada ten fakt: „Mieszkańcy miasta Messyny w Sycylii szczycą się, że posiadają list, pisany do ich przodków przez Najśw. Maryą P. i z wielką czcią go przechowują.“ Szacowna ta relikwia złożona jest w metrop. kościele Messyny i ztąd Messyńczycy nazywają ten kościół językiem swym włoskim nieco popsutym: *la Madona del littrio.*

W dziele bł. Piotra Kanizyusza znajduje się jeszcze następująca korespondencya pomiędzy Matką Boską a św. Ignacym, Biskupem z Antyochii i męczennikiem.

„Ignacy do Maryi, która w łonie swem Chrystusa nosiła!

W charakterze moim neofity i ucznia waszego Jana mam prawo do tego, abyś mnie utwierdziła i pocieszyła. Słyszałem nieskończenie wiele o waszym Jezusie i słysząc to, zdumienie mnie ogarniało. Pragnę być umocnionym w méj wierze w te wszystkie cuda przez Ciebie samą, która z Nim zawsze tak ściśle połączona byłaś i któréj On poufnie ze swych tajemnic się zwierzał. Pisałem już kilka razy, podobnie do Ciebie zanosząc prośby. Bogu Cię polecam i racz sprawić, aby neofici mnie otaczający uczuli się przez Ciebie i w Tobie umocnieni.“

„Do Ignacego, swego ukochanego ucznia, pokorna sługa Jezusa!

Wszystko, co wam Jan powiedział i was nauczył o Jezusie, jest prawdą. Wierzcie to i silnie przywiążcie się do chrześciańskiéj wiary, pozostańcie jéj wiernymi i zastosujcie do niéj w całem życiu postępowanie wasze. Z Janem przybędę ciebie odwiedzić i waszych neofitów. Trzymajcie się mocno, działajcie mężnie według wiary waszéj; niech was nie osłabi srogość prześladowania — oby dusza wasza była pełna życia i radowała się w Bogu, waszym Zbawicielu. Amen.“

W kazaniu swem siódmem o psalmie *Qui habitat* wyraża się Bernard św., doktór Kościoła o stosunkach pomiędzy N. Maryą P. a św. Ignacym: „Ten wielki Ignacy, który nauki pobierał od ucznia, którego Jezus kochał; ten męczennik, który naszym się stał, ponieważ ubóstwo nasze wzbogaciło się jego relikwiami, pisał do Maryi kilka listów; nazywa Ją Cristiferam (noszącą Chrystusa w swem łonie), jest to najwyższa godność, która dla Maryi niezmiernym jest zaszczytem.“

Są fakta, które nie będąc zdefiniowane jako artykuły wiary, są jednak przedmiotem wiary ogólnéj, jak np. Wniebowzięcie Najśw. Maryi Panny z ciałem i duszą. Lecz fakt co do listów Matki Boskiéj nie należy do téj kategoryi. Polega on jedynie na prostéj tradycyi, która się przechowała do dni naszych w sposób dość uzasadniony, abyśmy wierzyli weń wiarą, jak ją nazywają, pobożną.

Koresp. Redakcyi. *X. Maj. w Slot.:* Dobrze.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.